Nr. 56 Kraków, czwartek 9 marca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Nowy plan finansowy.

Gdy w grudniu z. r. nastąpiła rekonstrukcya gabinetu Bienertha, zniknął z widowni razem z ministrem skarbu Bilińskim także jego plan finansowy. Wiadomo, że p. Biliński przedstawił parlamentowi „budżet podatkowy“, który obejmował częścią niewykonalne, częścią niemożliwe do zniesienia projekty. W szeregu przedmiotów, które p. Biliński uznał za godne do zasilenia chudego skarbu państwa, mieściły się: wódka i piwo, wody mineralne i sodowa, podatek dochodowy i spadkowy, monopol zapałkowy itd. Podstawą projektu — po przymusowem wycofaniu projektu opodatkowania piwa — pozostał podatek wódczany, który miał być podwyższony z 90 na 120 K od hektolitra, przyczem ze spodziewanej nadwyżki dochodu 30 milionów miały kraje na sanacyę swych finansów otrzymać 20, a państwo 10 milionów kor.

Jak wiadomo, żaden z tych projektów nie doczekał się urzeczywistnienia głównie z powodu opozycyi socyalnych demokratów, którzy w komisyi podatkowej przez usta tow. Diamanda i Rennera oświadczyli się stanowczo przeciw wszelkim nowym podatkom pośrednim. Z chwilą ustąpienia Bilińskiego projekty jego stały się bezprzedmiotowe, a następca jego dr Meyer zapowiedział wypracowanie nowego planu po poprzedniem porozumieniu się ze stronnictwami. Zapowiedź tę powtórzył minister i w delegacyi, wskazując na konieczność uchwalenia nowych podatków na pokrycie wydatków wojskowych.

Zapowiedź tę wprowadza obecnie minister w czyn i — jak dzienniki wiedeńskie donoszą — ma już na najbliższem posiedzeniu Izby posłów przedłożyć projekt, obejmujący podwyższenie dwóch tylko podatków: wódczanego i dochodowego. Podatek wódczany ma być podwyższony z 90 na 150 K (o 60 K!) od hektolitra, a spodziewana stąd nadwyżka 40 milionów ma być po połowie rozdzieloną między kraje i państwo. Wniesienie tego projektu zawisłe jest wprawdzie od zgody Węgier, którym w myśl ugody przysługuje — tak samo jak Austryi — prawo wzajemnego porozumienia się co do podatków spożywczych, ale nikt nie wątpi, że Węgry się zgodzą, tembardziej, że tam mówi się nawet o monopolu wódczanym.

Inną jest rzeczą, czy parlament na takie ogromne podwyższenie się zgodzi. Stronnictwa burżuazyjne, w pierwszym rzędzie Koło polskie, nie mają w zasadzie nic przeciw uchwaleniu nowego podatku spożywczego, czego dowodem jest ich „oburzenie“ na socyalistów z powodu ich dotychczasowej opozycyi; jednak stronnictwa te chcą, aby cała nadwyżka poszła na sanacyę bankrutujących finansów krajowych, a rząd miałby pocieszyć się — smakiem. Chodzi więc tylko o podział łupu, a wcale nie zastanawiają się nad tem, czy ludność jest w stanie przyjąć na swe obarczone barki nowe ciężary. Szczególnie Koło polskie postępuje z ogromną niesumiennością, ponieważ Galicya jako — niestety — największy konsument wódki będzie musiała ponieść największą część nowych ciężarów. Cóż oni sobie jednak z tego robią? Uchwaliwszy z lekkiem sercem w delegacyach setki milionów, muszą teraz szukać na nie pokrycia, a jakże to łatwo sięgnąć do cudzej kieszeni, do kieszeni ludności pracującej miejskiej i wiejskiej, a w dodatku zrobić właścicielom gorzelń milionowy prezent w formie bonifikacyi!

Druga część planu finansowego: podwyższenie podatku osobisto-dochodowego i nałożenie podatku na tantyemy jest w zasadzie sprawiedliwą, ale — jak to zwykle w Austryi się dzieje — robi się to połowicznie, bez poczucia sprawiedliwości społecznej. W komisyi podatkowej proponowali posłowie socyalistyczni, aby „minimum egzystencyi“ wolnego od podatku podwyższono z 1200 na 2000 K i aby tem intenzywniej — w formie progresyi — podwyższyć podatek od wysokich, najczęściej niezapracowanych dochodów. Rząd na to się nie zgodził i proponuje nieznaczne podwyższenie stopy podatkowej, co ma dać 6 do 8 milionów rocznie, a przytem wtłacza do ustawy przepis o prawie władz podatkowych do kontrolowania ksiąg kupieckich rzekomo w celu zapobieżenia defraudacyom podatkowym.

Obydwie więc gałęzie nowego planu dałyby rządowi najwyżej 26 do 28 milionów nowego dochodu, co absolutnie nie wystarcza na przywrócenie równowagi w budżecie, nie mówiąc już o pokryciu nowych zapotrzebowań, wynikających z wydatków wojskowych. Ale i tego dochodu rząd tak łatwo nie dostanie; w każdym razie spotka się co do podatku wódczanego z najzaciętszym oporem posłów socyalno-demokratycznych, którzy nie dopuszczą do jeszcze silniejszego obarczenia szerokich mas nowymi podatkami pośrednimi.

19 marca — Dzień kobiet

Listy warszawskie.

Warszawa, 6 marca.

Akcya antybojkotowa reakcyi. — Nowy numer „Jutra“. — Dar carski dla studentów rosyjskich. — Obchód zniesienia niewolnictwa w Rosyi.

Zjednoczona reakcya nasza ponawia bezustanku ataki na jedyną, nie „zlikwidowaną“ dotychczas zdobycz ruchu rewolucyjnego — szkołę polską. Bojkot uczelni rosyjskich, umożliwiający istnienie i coraz poważniejszy rozwój prywatnego szkolnictwa polskiego, jest przedmiotem nieustających napaści i intryg ugodowców wszelkich kategoryj. W „Słowie“, organie realistów, odddawna pojawiają się notatki i napomknienia, skierowane przeciwko bojkotowi. Jeden z filarów „Słowa“ i ugody — Straszewicz — umieścił w „Dzienniku poznańskim“ długi artykuł, opłakujący „lekkomyślność“ młodzieży polskiej, nie chcącej wypełniać szkół rusyfikatorskich. Ugodowcom firmowym sekundują ugodowcy narodowo-demokratyczni z posłem dumskim, Grabskim, na czele. Grabski organizuje obecnie szeroką akcyę za złamaniem bojkotu — akcyę, która jednak spotyka się ze znacznym oporem wśród samych endeków. Zwolennicy Grabskiego rozwijają tę akcyę w trzech kierunkach. Przedewszystkiem zwołują zebrania wśród endeckich sfer inteligencyi, gdzie wykazują wrzekomą szkodliwość bojkotu. Następnie usiłują przeprowadzić „plebiscyt“ w sprawie bojkotu w samych szkołach polskich. Wreszcie urządzają wspólne zebrania uczniów gimnazyów rosyjskich z uczniami prywatnych szkół polskich, aby pierwsi wykazywali drugim, że gimnazya rządowe takie znów złe nie są. Co do pierwszego i trzeciego sposobu walki z bojkotem, to nie umiem nic na razie powiedzieć, ale drugi zawiódł najzupełniej. Zaraz pierwsza próba „plebiscytu“ dała wynik tak niepożądany dla tendencyj zjednoczonej reakcyi, że odpadła jej ochota czynienia dalszych prób. Za bojkotem wypowiedziało się 98% głosujących, przeciwko bojkotowi — 2%.

Gdzie tylko prowadzona jest jakaś akcya o wybitnie reakcyjnym, kontrrewolucyjnym charakterze, tam zawsze zjawia się jak ów „der dritte im Bunde“ — socyaldemokracya K. P. i L. Rozpowszechniono tu odezwę głównego zarządu tej grupy, która w pierwszej połowie piętrzy szereg kłamliwych wiadomości o wypadkach w Rosyi, następnie przedstawia walkę ściągniętych do Warszawy nieszczęsnych seminarzystów rosyjskich (o sprowadzenie uniwersytetów całego państwa rosyjskiego na stopień średnich zakładów naukowych, któreby przyjmowały niedouków z 4-tą skończoną klasą seminaryum) jako walkę pod hasłem: „W Polsce szkoła musi być polska“. Takie wykręcenie kota ogonem pozwala sławetnemu „zarządowi głównemu“ wylewać następnie całe kubły błota na młodzież polską, bojkotującą szkoły rusyfikatorskie. W konkluzyi odezwa esdecka nawołuje polską młodzież postępową, aby „zwołała natychmiast zjazd swój w celu zniesienia bojkotu“.

Nie wiadomo, co podziwiać bardziej w tej odezwie, czy zaślepienie doktrynerskie jej autorów, czy zupełne nieoryentowanie się w stosunkach krajowych. Faktem bowiem jest, że włączenie do żądań burzących się studentów rosyjskich w Warszawie postulatu szkoły polskiej dla Polaków oddziałało bardzo korzystnie na młodzież, bojkotującą uczelnie rusyfikatorskie. „Jeśli już nawet oni chcą uniwersytetu polskiego w Warszawie, to cóż dopiero młodzież polska!“ — takie zdanie słyszy się obecnie w kołach młodzieży. I usiłowania rządu oraz trzech partyj ugodowych dziś właśnie na powodzenie liczyć nie mogą.

Świeżo wydany Nr. 4 „Jutra“, organu młodzieży postępowo niepodległościowej, nawołuje do czynnej walki o dalszy rozwój akcyi bojkotowej. „Organizacya Lig bojkotowych i najliczniejsze wstępowanie do nich całego ogółu kształcącej się młodzieży — oto (pisze „Jutro“) jedna z dróg, wiodących do zwycięstwa... Ligi powinny wcielać w życie w całej pełni uchwały ostatniego zjazdu, przechodzić w razie możności i potrzeby do bojkotu czynnego, nie cofając się przed żadnemi ofiarami, i szerzyć w umysłach wszystkich tych, którym niewola serc i mózgów jeszcze nie wyżarła, przekonanie, że współistnienie szkoły rosyjskiej w Królestwie ze szkołą polską jest niemożliwe; że jedna z tych szkół upaść musi, aby druga zatryumfować mogła“.

Studenteryi rosyjskiej w Warszawie, która czuje się u nas nieswojsko nietylko ze względu na znalezienie się w obcem i wrogiem środowisku, ale i z powodów finansowej natury, przyszedł z pomocą sam car Mikołaj II. Ofiarował jej z własnej szkatuły 5000 rubli, aby osłodzić seminarzystom rosyjskim gorzką dolę przebywania na obczyźnie.

Prywatne szkoły polskie otrzymały z okręgu naukowego cyrkularz, donoszący, że władza ta „nic niema przeciwko“ uroczystym obchodom rocznicy zniesienia niewoli chłopów, która, jak wiadomo, istniała w całem państwie rosyjskiem poza Królestwem Polskiem i Krajem Nadbałtyckim aż do r. 1861. Charakterystyczne, że obchody te, w Rosyi uważane przez rząd za objawy nieprawomyślności i krępowane usilnie, u nas są narzucane z góry, bo owo sakramentalne „nic niema przeciwko“ równoznaczne jest z nakazem urzędowym.

Swój.

Przedruk wzbroniony.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

77)

Płonie stary Humań... W czerwonym blasku łuny Gonta niesie gdzieś w pole dwa małe ciałka swych synów, zarzniętych przez siebie — dla przykładu... „Dity moje, czom wy katołyki, czom wy Lacha ne ryżetie“?... Pluszcze zlana krwią ziemia. Nie tu, nie we krwi szlachciców, nie we krwi morderców i gwałcicieli lackich i ludowych. Na czystem polu, w dziewiczej matce-ziemi stepowej spoczną na wieki dwa ofiarne ciała...

Schylony ku ziemi Gonta kopie swym ostrym nożem grób dla własnych dzieci. O, jakąż głęboką i ciężką mogiłę wykopał ten nóż w sercu hajdamaki, gdy spłynął rubinową ciepłą krwią maleńkich!... Zgrzyta matka-ziemia, sroży się ciemnością noc. Urągliwie przyświeca z oddali hajdamacka pochodnia zemsty.

Hej, zagrają surmy i trąby. Pójdzie wódz dalej spełniać przysięgę przeklętą i żadne szyderskie oczy nie zobaczą jego łez, nie dostrzegą bólu! Pójdzie, a za nim rzeką wezbraną popłynie zbrojny tłum na śmierć, byle wyzwoleńczą...

...i sam sobi śpiwaje: zabudu wsiu bidu,
z toboju, bat'ku Maksymie, na smiertnyj boj pijdu!

Stadnicki skończył piosnkę...

Już od kilku minut zauważył w pokoju obecność Konrada, nie chciał jednak przerywać sobie gry i związanych z nią marzeń. Towarzysz nie przeszkadzał.

— Nie byliście dziś na biurze — rzekł spokojnym równym głosem, gdy muzyka ucichła.

Witold odwrócił się do mówiącego. Spojrzeli sobie w oczy: wyraźna niechęć Konrada odbiła się, jak od ściany, od zimnej obojętności towarzysza. Niechęć ta była tylko podniecana pewnymi względami osobistych stosunków, początek jej sięgał o wiele głębiej. Nie cofający się przed niczem krytycyzm i polot myśli Stadnickiego były herezyą dla zamkniętego w kole szczupłej wyobraźni ortodoksa, jakim był Konrad. Ludzie, bezwarunkowo zgodni co do sposobu rozwiązania kwestyi społecznej i środków walki politycznej, różnili się w poglądach na cele wyzwolonej ludzkości. Jeden widział kres wszelkich wysiłków w zniesieniu kapitalizmu, który zniesprawia człowieka i przeszkadza mu osiągnąć szczęście i spokój, — drugi uważał szczęście za mrzonkę, spokój za śmierć, a zdobycie niezależności ekonomicznej za wyzwolenie ducha z więzów codziennej walki o byt. Ale u obydwóch zapał rewolucyjny miał jedno i to samo źródło: głębokie, serdeczne odczucie krzywd i nędzy proletaryatu.

Na spokojny wyrzut Konrada Stadnicki odpowiedział również spokojnie i krótko:

— Rzeczywiście, nie byłem.

— Mam do was pewien ważny interes — mówił towarzysz — pewne polecenie od Wydziału, który chwilowo zastępuję.

— Słucham.

— Musicie dziś lub najdalej jutro wyjechać w sprawach laboratoryjnych do Szwajcaryi. O rodzaju waszej czynności poinformuje was zagraniczny pełnomocnik Wydziału...

— Czy to nie będzie przeszkodą — przerwał Witold — że ja nie jestem fachowym chemikiem, lub że niema na razie nikogo, o ile wiem, ktoby mógł mnie zastąpić w kraju?

— To rzecz Wydziału — odparł z naciskiem w głosie towarzysz — do was należy tylko obowiązek posłuszeństwa, tembardziej w sprawach ważnych i niecierpiących zwłoki.

Witold drgnął, ale w tejże chwili pohamował się i zaczął powoli mówić, patrząc coraz zimniejszym wzrokiem w oczy towarzysza.

— Mnie nie trzeba przypominać moich obowiązków, dyscyplinę organizacyjną rozumiem dobrze. Nikt wszakże nie ma prawa zabronić mi wydawania opinii w jakimkolwiek kierunku. Sprawy laboratoryjne są ważne, o tem wiem, ale wiem również, że za granicą siedzi wielu „sympatyków“, a nawet towarzyszów, jak się nazywają, którzy w oczekiwaniu na posady profesorów polskiego uniwersytetu w Warszawie najspokojniej studyują chemię, fizykę i t. p. Do względnie bezpiecznej pracy w próbnych laboratoryach oni nadają się najlepiej. Mogę wam dać kilku takich zagranicznych „rewolucyonistów“ do wyboru... Ja zaś nigdzie z kraju nie wyjadę!

— Nie wyjedziecie?!

Konrad zmarszczył gniewnie czoło i utkwił wzrok w ziemi. Mimo tych pozorów oburzenia ton jego głosu zdradzał pewne zadowolenie, co nie uszło uwagi Witolda.

— Nie wyjadę! — powtórzył stanowczo — i zaczekam na osobisty rozkaz Wydziału.

— Dobrze! — sucho odrzekł towarzysz — przedtem jednak musicie się wytłómaczyć przed sądem. Za jawne nieposłuszeństwo zawieszam was we wszelkich czynnościach i prawach członka organizacyi i oddaję pod sąd bojowy.

Groźba sądu niezbyt przestraszyła Stadnickiego. Wiedział jednak, że zaciętość towarzysza może być powodem długotrwałych zwlekań lub nawet stopniowego usuwania podsądnego od stosunków i ludzi partyjnych. Wiedział i o tem, że Konrad radby bardzo pozbyć się go z organizacyi i dołoży wszelkich starań, aby się tak stało. Dla uniknięcia możliwych niespodzianek w toku sprawy, a może dla pozbycia się jej wogóle postanowił użyć środka, który zalecała mu Halina w przewidywaniu podobnego obrotu rzeczy.

— Zdaje się — rzekł po chwili milczenia — że wytłómaczę się dość jasno. Jednym z atutów mojej obrony będzie fakt, że trudno mi było wyjechać na tak ważne stanowisko, skoro o moim wyjeździe wiedziały osoby postronne, nie należące do partyi.

(C. d. n.).

Proces studentów ruskich.

Lwów, 8 marca.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy zeznawał Dmytro Łukaniuk, abituryent gimnazyalny, poczem odczytano zeznania Juliana Maksymczuka, który nie jawił się na rozprawie.

Z kolei przesłuchano oskarżonego Mikołaja Matejkę, abituryenta gimnazyalnego, dalej Wasyla Maruszczaka, abituryenta gimnazyalnego, który był w sali III, ale nie słyszał strzałów, nie widział bicia szyb, ani łamania katedry. Przed wiecem słyszał, że bojówka obsadzić ma uniwersytet i dlatego stawia barykady.

Przewodniczący odczytuje oskarżonemu zeznania śledcze i stwierdza, że przedtem inaczej zeznawał.

Oskarżony: Tak. W śledztwie „poprostu ja breszył, bo bojał sia tiurmy".

Obrońca zadaje każdemu z oskarżonych pytania, odnoszące się do internowania ich przez policyę i eskortowania w nocy z uniwersytetu do więzienia.

Następny oskarżony Jan Medwid, abituryent gimnazyalny, strzały słyszał, ale nie wie, skąd pochodziły. W śledztwie zeznawał inaczej.

Oskarżony Kost Melnyk, słuchacz praw, mieszkał stale w Knihyninie. Dostał drukowane na maszynie zaproszenie na wiec i dlatego przyjechał do Lwowa. Zeznaje jak inni.

Oskarżony Mikołaj Melnyk, abituryent, przybył z Kołomyi na wiec. Zdaje mu się, że widział, jak ktoś zeskoczył przez środkowe okno w sali III. W śledztwie zeznawał inaczej, bo się bał więzienia.

Oskarżony Miron Mosor, słuchacz praw, przyjechał ze Skolego na wiec. Widział jednego ze swych kolegów, bijącego szyby w sali III., nie chce jednak powiedzieć, jak się nazywa. Inny kolega pokazywał palcem na ścianę w sali III.; co to miało znaczyć, oskarżony nie wie, bo nie słyszał, co ów kolega mówił. Słyszał okrzyk na korytarzu, że Kocko ranny. Jeden z kolegów wpadł z okrzykiem do sali: „Wy tu stoicie, a tam naszych biją"! Na to wyszli koledzy ze sali, lecz niebawem przybyła policya. Oskarżony widział w głębi korytarza na wysokości człowieka błysk ognia.

Przew.: Może to kto zapalał papierosa?

Osk.: Możliwe, ja dobrze nie widzę.

Przew.: W śledztwie zeznawał pan inaczej.

Osk.: Byłem zdenerwowany.

Radca Zakrzewski: Na wiecu zawołał ktoś, że w sali jest Polak. Dlaczego zwrócono tak bardzo na to uwagę? Czy może mówiono rzeczy, których Polak nie powinien był słyszeć?

Osk.: Dlatego, bo to był wszechpolak.

Oskarżony Jarosław Mułyk, były słuchacz II roku praw, na wiecu nie był, tylko w korytarzu.

Oskarżony Jan Mychaś, słuchacz politechniki, był na wiecu, potem obserwował dobrze barykady. Polana rzucano z polskiej strony. Widział, jak od strony drzwi wahadłowych strzelał jakiś pan z długimi wąsami. Jak był ubrany, tego nie wie, widział natomiast dobrze, jak wychylił się, wyciągnął rękę, trzymając coś czarnego w ręce; potem słychać było huk. To był pierwszy strzał.

Przew.: Może to była żabka?

Osk.: E, to był strzał.

Oskarżony poszedł potem do sali; słyszał strzały z obu stron. Przy barykadach widział służbę uniwersytecką, a musieli też być i studenci.

Przew.: Widział pan, jak strzelali?

Osk.: Tak, mieli broń w ręku.

Przew.: A z drugiej strony było dużo?

Osk.: Tak, była kupa, ale trzech czy czterech strzelało w górę.

Przew.: Taka strzelanina była z obu stron, a pan nie widział, jakie były skutki tego?

Osk.: Nie, bo poszedłem.

Rozprawę odroczono do dziś.

Lwów, 8 marca.

Przesłuchiwanie dalszych podsądnych odbywa się w nieco szybszem tempie. Wczoraj przesłuchano jedenastu, dotąd razem 72 oskarżonych. Oskarżonemu Leontowiczowi, który znajduje się w więzieniu, polecił przewodniczący zapuszczoną w więzieniu długą brodę zgolić, aby przy konfrontacyi łatwiej go było poznać.

KRONIKA.

Kraków, 8 marca.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza urządza w sali teatru ludowego w poniedziałek 13 b. m. o godz. 7 wieczór wykład dra F. Eisenberga „O dżumie" (z obrazami świetlnymi). Bilety po 10 h do nabycia wcześniej w Czytelni Uniwersytetu Ludowego (Szewska 16).

W sprawie nagłego zgonu przed teatrem, o którym w poniedziałek donieśliśmy, odbyła się wczoraj sekcya zwłok ś. p. Mutkowskiej, która stwierdziła, że śmierć nastąpiła z powodu porażenia serca. W upadku odniosła liczne potłuczenia, ale naruszenie mózgu lub kości wcale nie nastąpiło.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej, na którem uchwalono kredyt dodatkowy na pokrycie premii ubezpieczenia emerytalnego funkcyonaryuszów magistratu i uchwalono wnioski o zmianę tytułów urzędników manipulacyjnych.

Sekcya skarbowa przyjęła do wiadomości sprawozdanie z zamknięć rachunkowych różnych funduszów gminnych i pod zarządem gminy zostających.

Powiększenie straży pożarnej. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj skarbowej i prawniczej, na którem przyjęto wnioski prezydyum miasta i sekcyi ekonomicznej o pomnożenie i regulacyę etatu straży pożarnej z powodu przyłączenia gmin podmiejskich. Równocześnie uchwalono rozszerzyć sieć telegrafu pożarnego na gminy przyłączone.

Pod adresem magistratu. Mieszkańcy ulicy Dietlowskiej żalą się na ogromne błoto i brak odpowiednio brukowanych przejść, któreby umożliwiały dostęp ze strony ulicy Dietlowskiej o nieparzystej numeracyi domów do stacyj tramwajowych u wylotu ulicy Sebastyana, między ulicą Brzozową i Bożego Ciała, oraz dostęp do Wielopola i ulicy Grzegórzeckiej.

Włamanie. Aresztowano Alfreda Piotrowicza, który włamał się do mieszkania hr. D. przy ul. Sławkowskiej i skradł trochę biżuteryi i garderoby.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj po południu w domu przy ul. Floryańskiej l. 12. Ogień ugasiła straż pożarna.

Wściekłe psy. Wczorajszej nocy wpadł na podwórze domu rakarza na Grzegórzkach wściekły pies i pokąsał znajdujące się tam psy. Oprócz tego napadły i pokąsały chore psy 8 przechodniów na ul. Józefa, Retoryka, Wolskiej, Marka, Lubicz i Rakowickiej; pokąsanych odstawiono do zakładu prof. Bujwida. Jednego psa zastrzelono dziś rano koło szpitala św. Ludwika; na inne urządzono obławę.

Rada miasta Podgórza odbędzie posiedzenie w czwartek 9 b. m. o godz. 6 wieczór.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Król".
Czwartek: „Paweł I.".

Repertuar teatru ludowego.

Środa: „Krowoderskie zuchy".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W lokalu Uniwersytetu ludowego (ulica Szewska 16, I. p.) we czwartek o godzinie 7 wieczorem: doc. dr L. Sawicki: „Krajobrazy pustynne w Polsce" (z cyklu: „O ziemiach polskich").

Nowiny lwowskie.

Dyskusya budżetowa w Radzie miejskiej. Wczoraj w dalszym ciągu odbywała się w Radzie miejskiej dyskusya budżetowa. Przemawiali radcy Ciuchciński, Lisiewicz, Epler, Rutowski i Wczelak. Dyskusyi nie ukończono i odroczono do poniedziałku.

Echa oszustwa majątkowego. W sobotę wypuszczono na wolną stopę z więzienia sądu karnego znanych z popełnionych na rodzinach Lewandowskich i Ossolińskich oszustw majątkowych: ks. Połoszynowicza, Abrahama Goldberga, Jakóba Verliebtera, Jakóba Katza i Abrahama Lempla. Każdy z nich złożył kaucyę w kwocie 50.000 K. Śledztwo jest dalej prowadzone.

Hr. Ossoliński wypuszczony został na wolność już dawniej, gdyż stwierdzono, że padł ofiarą niesumiennych pośredników, którzy wyzyskali jego chorobę umysłową.

Echa zamachu morderczego i samobójstwa. Postrzelona przez plutonowego 15 pułku piechoty N. Otta panna K. K., po dokonanej w szpitalu powszechnym operacyi, ma się dość dobrze, jest więc nadzieja zachowania jej przy życiu. Sprawca zamachu Otto pochowany został onegdaj na cmentarzu łyczakowskim.

Cofnięcie rekursów. Otrzymujemy od komitetu strejkowego młodzieży akademickiej następujący komunikat:

„Wychodząc z założenia, że cofnięcie dwu relegacyj, oraz wiadomości o usunięciu pieniężnych (głównych) skutków nagan wraz z umorzeniem dochodzenia karnego, dają podstawy do pokojowego załatwienia sprawy, komitet strejkowy na posiedzeniu w dniu 6 marca postanowił cofnąć rekursy, wniesione do Wiednia w sprawie 246 nagan. Pozostawiony został tylko rekurs J. Baścika. Uważając sprawę jego za bardzo ważną i zasadniczą, komitet postanowił energicznie dążyć do zniesienia tej kary, oczekując, że senat w konsekwencyi swej polityki z czasów ostatnich ze swej strony przyczyni się do pokojowego rozwiązania tej sprawy".

Zagadkowa zbrodnia. Wczoraj na dworcu głównym służba kolejowa, porządkująca pociąg nr. 32, który przybył od Czerniowiec, znalazła w przedostatnim wagonie w przedziale III klasy pod ławką biały węzełek. — Wielkie było przerażenie, kiedy stwierdzono, że była tam zawinięta w chustkę do nosa część ciała ludzkiego, a przytem okrwawiona brzytwa. Ponieważ nikogo chorego z okaleczenia na dworcu nie zauważono, ani żadnego wypadku zbrodni z drogi nie sygnalizowano, zrodziło się przypuszczenie, że jest to jakieś okaleczenie świeżych zwłok w celach profanacyi.

Policya posłała znaleziony szczątek ciała do zakładu medycyny sądowej, gdzie określony zostanie bliżej charakter, względnie czas popełnionej zbrodni. Jedno jest tylko pewne, że dokonano jej na ciele męskiem. Ponieważ wóz rzeczony przyczepiono w Stanisławowie, skomunikowano się z policyą stanisławowską w sprawie dochodzeń na miejscu.

W przedziale, gdzie znaleziono krwawe zawiniątko, jechało kilku podróżnych do Lwowa, jednak przybył z nich tylko jeden, inni wysiedli po drodze. Służba pociągu nie zauważyła w drodze nic podejrzanego.

Ze świata.

Zdobywanie powietrza. Z Paryża donoszą: Awiator Renaux odbył wczoraj wzlot z Paryża do wzgórzy Puy de Dôme z jednym pasażerem i wylądował w południe o godzinie 2 minut 20 na ich szczycie, zdobywając przez to nagrodę 100 000 franków.

Ks. Szponder przed sądem.

Kraków, 8 marca.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy obrońca dr Marek tudzież oskarżony pan Okołowicz wystosowali do ks. Szpondra szereg pytań.

Oskarżony zapytuje świadka, czy wszystkie kompanie skartelowane są pruskie.

Ks. Szponder przyznaje, że do kartelu należą i towarzystwa innych narodowości.

Oskarżony zapytuje dalej, dlaczego ks. Szponder nie nawiązał stosunków wprost z kompaniami okrętowemi, tylko z podrzędnemi biurami emigracyjnemi.

Ks. Szponder odpowiada, że nie mógł tego zrobić, bo nie miał koncesyi.

Oskarżony zapytuje ks. Szpondra, czy wie, że p. Jerome miał protokół spisany z emigrantami o ciężkich nadużyciach, popełnianych w towarzystwie (zgwałcenie emigrantki).

Ks. Szponder nie wie o tem.

Oskarżony zapytuje świadka, czy przesyłał emigrantów drogą Eger-Lipsk, co było dla nich połączone z wielką szkodą.

Ks. Szponder powiada, że tylko raz.

Oskarżony oświadcza, że świadkami udowodni, że działo się to stale.

Dr Danielak ciągle przerywa oskarżonemu, aż przewodniczący upomina go.

Oskarżony konstatuje, że dr Danielak ciągle mu przerywa, a świadek zupełnie mu nie odpowiada, więc zamiast 30 pytań zadaje tylko jedno, mianowicie, czy ks. Szponder zdawał sobie z tego sprawę, że agitacya przeciwna ustawie, przed którą namiestnictwo ostrzegało ludność, nie licuje ze stanowiskiem posła.

Ks. Szponder odpowiada wymijająco, jak na inne pytania.

Dr Marek konstatuje, że ks. Sponder postępuje po żydowsku (Wesołość), gdyż na pytania nie odpowiada, lecz sam je zadaje. Dalej dr Marek, nie otrzymawszy dokładnej odpowiedzi od ks. Szpondra o austryackiem Towarzystwie św. Rafała, konstatuje, że ks. Szponder nawet na katolickich sprawach się nie zna. (Wesołość).

Zeznania świadków.

Dr Markus Arnold, adwokat z Wiednia stwierdza, że w Towarzystwie Anglo-kontynentalnem były dwa rachunki: jeden dla Towarzystwa św. Rafała, drugi dla ks. Szpondra. Część agend prowadził ks. Szponder na własną rękę. Co do procesu owego Towarzystwa z ks. Szpondrem, przyszło do ugody.

Na pytanie dra Marka konstatuje przewodniczący z aktów, że ks. Szponder pobierał po 12 K od emigranta, zapisanego na jego rachunek.

Świadek Antoni Masztalerz, który wysłał córkę przez ks. Szpondra do Ameryki, stwierdza, że cała partya emigrantów w domu ks. Szpondra „leżała na gołej podłodze, jak bydło". W Rotterdamie całą partyę aresztowano i dopiero za osobnymi biletami pojechali do Ameryki inną drogą. Listy i dokumenty w tej sprawie znajdują się na policyi.

Na zapytanie sędziego przysięgłego Butrymowicza stwierdza świadek, że ks. Szponder osobiście wręczał karty okrętowe.

Na zapytanie dra Marka, dlaczego nie posłał córki przez Bremę, odpowiada świadek, że „lepiej jechać na księdza". (Wesołość).

Na zapytanie jednego z sędziów przysięgłych, kogo obwiniał o aresztowanie i zatrzymanie tej partyi wychodźców w Rotterdamie, oświadcza świadek, że nastąpiło to skutkiem wadliwego wyekspedyowania przez ks. Szpondra.

Po przerwie zeznawał świadek adwokat dr Czesznak, który stwierdził, że ks. Szponder załatwił spór finansowy z Tow. anglo kontynentalnem ugodowo.

Świadek Dawid Finder, agent „Austro-Amerykany", zeznaje, że pewna pani, wysłana przez ks. Szpondra, została zwrócona z Eger, oraz że grupa wychodźców z Królestwa Polskiego również z Eger została zwrócona. Stwierdza, iż ks. Szponder miał 2 agentów: Żytkiewicza i Leszczyńskiego, którzy ściągali ludzi z dworca kolejowego do św. Rafała, jako do „katolickiej" firmy.

Na zapytanie oskarżonego oświadcza świadek, że początkowo emigranci wysłani przez św. Rafała byli zaopatrzeni w karty okrętowe, a dopiero później, gdy policya się zajęła sprawkami Tow. św. Rafała, nie otrzymywali tych kart. Stwierdza dalej, że biuro Russel, z którem utrzymywał stosunki ks. Szponder, przesyłało ludzi przez Atlantic Express. Również agentem ks. Szpondra był Maj. Agenci ci mieli prowizyę od każdego emigranta.

Na zapytanie dra Marka stwierdza świadek, że z Eger często zwracano emigrantów jadących na niekoncesyonowane linie.

Świadek Demestere, współwłaściel biura Russla w Wiedniu, stwierdza, że Russel nie stał w stosunku ani z tow. Anglo-kontynentalnem ani z Atlantic-Espress.

Co zbadała policya.

Świadek dr Henryk Jasiński, komisarz policyi, zastrzega się przeciw zarzutom, jakie skierował przeciw niemu ks. Szponder i będzie go o nie skarżył. Pełniąc służbę na dworcu, zajmował się emigrantami i wykrył dużo nadużyć. Stowarzyszenie św. Rafała nie miało prawa sprzedawania kart, a mimo to pobierało pieniądze na te karty; świadek to stwierdził i skutkiem tego magistrat ukarał ks. Szpondra grzywnami. Raz w 1910 r. badał partyę emigrantów i zakwestyonował wysokość sum pobranych przez ks. Szpondra. Przybył wtedy ks. Szponder i tłómaczył, że dlatego są wielkie koszta, gdyż przesyła emigrantów najlepszymi okrętami angielskimi i miał przedłożyć dowody, których jednak nie przedłożył. Że Russel przesyła emigrantów przez „Atlantic Express", wie świadek od komisarza Krzyżanowskiego w Krakowie i komisarza Engelhardta w Boguminie.

Nastąpiło czytanie licznych doniesień świadka (do magistratu i do prokuratoryi państwa) w sprawie oszukańczych sprawek Tow. św. Rafała oraz protokółu policyjnego, spisanego z ks. Szpondrem. Wynika z nich, że ks. Szponder przemycał ludzi popisowych, sprzedawał karty okrętowe na zakazane linie i pobrał o 94 K więcej za nie od emigrantów, niż się należało. Mimo tłómaczenia się ks. Szpondra, ukarał go wtedy magistrat grzywną 100 K, a namiestnictwo odrzuciło rekurs ks. Szpondra, zniżając jedynie grzywnę do połowy.

Na życzenie świadka konstatuje przewodniczący, że ks. Szponder użył odnośnie do jego doniesienia urzędowego słowa „oszczercze", wobec czego świadek zastrzega sobie ściganie ks. Szpondra o obrazę czci i żąda zaprotokołowania tego.

Dr Danielak za niestosowne zapytanie do świadka zostaje upomniany przez przewodniczącego.

Na zapytanie dra Marka stwierdza świadek, że już po ukazaniu się tego artykułu zrobił kilka doniesień do prokuratoryi o sprawkach Tow. św. Rafała. Dalej stwierdza świadek, że Tow. św. Rafała miało dwóch agentów na dworcu: Dobrowolskiego i drugiego, nieznanego nazwiska.

Na zapytanie sędziego przysięgłego Woyczyńskiego, dlaczego grzywnami karano ks. Szpondra a nie Towarzystwo, stwierdza świadek, iż zapytywani emigranci odpowiadali, że pieniądze wręczali ks. Szpondrowi.

Na zapytanie sędziego przysięgłego Butrymowicza wyjaśnia świadek z cennikiem kart okrętowych i kolejowych w ręku, że stwierdził, iż ks. Szponder brał od emigrantów za karty okrętowe więcej, niż się należało.

Świadek Antoni Rączka, komisarz policyi, zeznaje, że liczne doniesienia otrzymywał od stron, stwierdzające, że dawały one zadatek na kupno kart okrętowych. Świadek zwracał uwagę ks. Szpondrowi, jak może trudnić się sprzedażą kart okrętowych, nie mając koncesyi. Ks. Szponder tłómaczył się, że robił to tylko na specyalną prośbę.

Dr Marek wnosi o dopuszczenie świadków Joanny Chlebecowej, Józefa Buczka, Józefa Swakonia, Zdzisława Smółki i Jana Piętki na fakt nadużyć, popełnionych w Tow. św. Rafała, oraz Antoniego Żytkiewicza na fakt, że ks. Szponder miał agentów.

Dr Danielak wnosi o dopuszczenie świadków: posła Skotyszewskiego, dra Kumanieckiego, redaktorów Beauprégo, Holeksy i Augustyńskiego na fakta: 1) że p. Okołowicz występował także przeciw innym biurom emigracyjnym, 2) że krytykowali działalność p. Okołowicza.

Trybunał dopuścił wnioski dra Marka, odrzucił zaś wnioski dra Danielaka, poczem o godzinie 7 odroczył rozprawę na dziś.

Trzeci dzień rozprawy.

Dr Gulkowski, komisarz policyi, zeznaje, że doniesienia na ks. Szpondra odstępował prokuratoryi państwa, namiestnictwu i magistratowi. Od 1907 r. namiestnictwo poleciło badać dokładnie Tow. św. Rafała, czy notatki w pismach o nadużyciach są prawdziwe, mianowicie, że pobierano więcej, niż się należało, i że w lokalu towarzystwa odbywały się wesołe zabawy. Protokółów o nadużyciach spisano kilkanaście. Dwa razy ukarano ks. Szpondra grzywnami za pobieranie zadatków na karty okrętowe. Świadek zwracał uwagę ks. Szpondrowi, że nie wolno mu brać prowizyi i przyjmować zadatku, co on stale uprawiał. Pobierano prowizyę od 6—12 K; w sprawozdaniu kasowem za czas od 1 stycznia do 1 lipca 1910 wykazuje prowizye po 14 K i po 4 K, razem z pozostałością kasową z 1909 r. wykazuje 6088 K dochodu. Na skutek protestu dwóch członków uznano wybory wydziału w 1909 za nieważne i zarządzono wybory w styczniu 1910 r. Prezesem został ks. Szponder, który był wszystkiem w towarzystwie i rządził samodzielnie. Usuwał wydział od praw, nie kazał składać sprawozdań kasowych, uchylał się od kontroli. Księgami były jedynie świstki, z których z trudem można było obliczyć ilość wysyłanych emigrantów. Ks. Szponder mieszkał w lokalu opłacanym z funduszów towarzystwa. Walne zebranie w lecie r. 1910 wystąpiło przeciw ks. Szpondrowi, skutkiem czego ustąpił. Co do członków, były dwie listy: lista ks. Stojałowskiego i lista ks. Szpondra, zawierające zupełnie innych członków. Ks. Szponder mimo ustąpienia nie chciał wpuścić nowego wydziału do lokalu, skutkiem czego sprawa oparła się o policyę. Również gotówki, która miała być kasie, nie znaleziono. Ks. Szponder obiecał to wyrównać.

Najnowsze nadużycia.

Z ostatnich czasów jest 5 doniesień w prokuratoryi państwa skierowanych przeciw ks. Szpondrowi. Ks. Szponder nie tłómaczył się przed świadkiem z tego, że pobrał więcej pieniędzy od emigrantów, niż się należało.

Na zapytanie dra Marka, dlaczego nie rozwiązano Tow. św. Rafała, odpowiada świadek, że nie stało się to może dlatego, że ks. Stojałowski pojechał do Lwowa i w namiestnictwie oświadczył, że ks. Szponder usunie się, a on zaprowadzi sanacyę towarzystwa.

Na zapytanie dra Marka, dlaczego walne zgromadzenie żądało oddzielenia mieszkania ks. Szpondra od lokalu towarzystwa, oświadcza świadek, że tam przychodziły osoby, które się tam znajdować nie powinny. (Poruszenie).

Świadek odczytuje wyjątki z listu p. Piętki, że „wesołe córy Koryntu przychodziły odwiedzać ks. Szpondra“ i że przechodziły przez pokój, w którym czekali emigranci i emigrantki. Dalej świadek odczytuje list od emigrantów, że całymi dniami siedzą w porcie w (Rotterdamie) i giną z głodu. Z listu tego stwierdzono, że ks. Szponder już po usunięciu się z Towarzystwa zajmował się wysyłaniem emigrantów.

Na zapytanie dra Marka stwierdza świadek, że obecnie stoi ks. Szponder na czele nowego Tow. św. Rafała dla pobożnych pielgrzymek.

Ks. Szponder nazywa zeznanie świadka „głupstwem“, skutkiem czego przychodzi do scysyi z obrońcą; przewodniczący upomina ks. Szpondra.

Na zapytanie sędziego przys. Butrymowicza stwierdza świadek, że w lokalu były tylko prycze. Lokal był brudny, niechlujny, trochę zbutwiałej słomy, obszarpane ściany, nigdy niemyte podłogi.

Na zapytanie sędziego przysięgłego Żmudy stwierdza świadek, że walne posiedzenie nie skontrolowało sprawozdania kasowego, lecz położyło krzyżyk na dotychczasową działalność Towarzystwa i wybrało nowy wydział. Świadek radził ks. Szpondrowi, żeby zawiesił czynności Towarzystwa, bo władza je rozwiąże i będzie wstyd dla posła. Wtedy ks. Szponder prowizorycznie zawiesił agendy Towarzystwa.

Przewodniczący stwierdza, że świadek dr Caro wyjechał na dłuższą kuracyę do Szwajcaryi.

Świadek Antoni Żytkiewicz zeznaje, że chodził na kolej po emigrantów i prowadził ich do Tow. św. Rafała.

Na zapytanie sędz. przys. Żmudy stwierdza świadek, że dawał adresy Towarzystwa emigrantom.

Nadużycia na emigrantkach.

Świadek Smółka, dziennikarz, zeznaje, że czytał protokół spisany przez p. Jerome'a, byłego urzędnika Tow. św. Rafała, i wie z niego, że ks. Szponder nocował w lokalu Towarzystwa z pewną emigrantką-mężatką z Królestwa i w ciągu nocy ciągle ją napastował. (Poruszenie na sali).

Przewodniczący przerywa świadkowi.

Dr Marek wnosi o zarządzenie rozprawy tajnej i o dopuszczenie świadków Buczka i Paciorka na fakt, iż emigrantka Janina X. w kwietniu 1909 r. przepędziła noc u ks. Szpondra i dopiero o godz. 4 rano uciekła zdyszana i zmęczona z mieszkania i w gospodzie chrześcijańskiej na Kleparzu prosiła o pomoc. Wnosi dalej o przeczytanie na tajnem posiedzeniu listu Maryi Bator ze względu na częściową jego treść miłosną.

Trybunał po naradzie odrzucił wniosek dra Marka; dopuścił jedynie odczytanie części „handlowej“ listu Maryi Bator.

Przewodniczący odczytuje list, w którym Batorówna pisze do ks. Szpondra per ty i upomina się o prowizyę, która oznaczona jest w szyfrach, niedostępnych dla niewtajemniczonych.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Z parlamentu.

Wiedeń, 8 marca.

Reforma ustawy o stowarzyszeniach.

Minister spraw wewnętrznych hr. Wickenburg przedłożył Izbie posłów projekt ustawy o stowarzyszeniach. Główne zasady przedłożenia rządowego streszczają się w tem, że tworzenie stowarzyszeń samo przez się, układanie statutu, ustanawianie prezydyum, nie mają podlegać żadnemu ograniczeniu. Natomiast rozpoczęcie czynności stowarzyszenia zawisłe będzie od doniesienia do politycznej władzy krajowej i przedłożenia statutu. Dopiero po upływie 4 tygodni od doniesienia może być czynność stowarzyszenia podjętą, o ile stowarzyszenie nie otrzyma już wcześniej potwierdzenia złożonego doniesienia. Dla usunięcia braków w statucie przewidziane jest uproszczone postępowanie, aby usunąć dotychczasowy stan, według którego nieraz z powodu usterek w tekście mógł nastąpić zakaz stowarzyszenia, lub nawet wstrzymanie jego czynności. Przedłożenie zawiera dalej szereg ułatwień i uproszczeń dla stowarzyszeń. Zasadnicze znaczenie ma zniesienie kategoryi stowarzyszeń politycznych. Pytanie, jakie stowarzyszenia wogóle pod tem należy rozumieć, nie zostało dotąd rozstrzygnięte w jednolity sposób ani przez naukę, ani przez judykaturę. Przedłożenie rządowe usuwa więc tę różnicę i tylko wobec zagranicznych poddanych i małoletnich przyznaje krajowej władzy politycznej prawo w poszczególnym wypadku, o ile to jest konieczne, zarządzić ich wykluczenie z pewnych stowarzyszeń (!?!). Inne specyalne postanowienia obowiązującej teraz ustawy dla stowarzyszeń politycznych, specyalnie ograniczenia prawa stowarzyszania się kobiet, mają według przedłożenia rządowegn zupełnie odpaść.

* * *

Prezydent Izby posłów otworzył posiedzenie o godz. ¼12. Między wpływami znajduje się przedłożenie rządowe, żądające

prowizoryum budżetowego

na czas od 1 kwietnia do 30 czerwca b. r. Upełnomocnienie dla pokrycia wydatków w ramach budżetu odnosi się, bez przesądzania załatwienia w swoim czasie ustawowego — także do pauszalu na utrzymanie żeglugi parowej na Dunaju i półroczne zapotrzebowanie na żeglugę dalmatyńską i południowo-amerykańską.

W § 4 żądane jest upełnomocnienie do postarania się przez operacye kredytowe o 25 884.597 K na pokrycie ogólnego długu państwowego i o **50,244.000 K** na pokrycie udziału, jaki przypada na Austryę wskutek uchwały delegacyi w sprawie wydatków na armię i marynarkę.

Po odczytaniu wpływów odpowiedział minister handlu Weisskirchner na interpelacye.

Pierwszym punktem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi konstytucyjnej w sprawie

zmiany ustawy o stowarzyszeniach.

Dla zapisywania się mowców posiedzenie na 15 minut przerwano. O godz. 11 m. 50 posiedzenie znowu podjęto.

Minister Wickenburg sprzeciwia się częściowej reformie ustawy o stowarzyszeniach, a zaleca przedłożony dziś Izbie projekt rządowy.

Po ministrze przemawiali posłowie Mühlwerth, tow. Gloeckel i Kuranda.

Posłowie ścigani sądownie.

Do Izby posłów nadeszło pismo sądu powiatowego karnego w Krakowie o wydanie posłów Wójcika i ks. Stojałowskie o skarżonych o obrazę czci.

Sprawy parlamentarne.

O awans czasowy urzędników.

Wiedeń. Bar. Bienerth przyjął wczoraj w obecności ministrów skarbu i spraw wewnętrznych deputacyę subkomitetu komisyi urzędniczej, która przybyła, aby mu zakomunikować wnioski subkomitetu w sprawie uzupełnienia postanowień o awansie czasowym. W dłuższej dyskusyi członkowie umotywowali stanowisko subkomitetu. Bar. Bienerth przyrzekł, że rząd starannie zbada wnioski, których efekt finansowy musi być jeszcze stwierdzony i wkrótce poda do wiadomości stanowisko rządu.

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. Dziś na godzinę 12 zaproszeni są przewodniczący klubów do prezydenta Pattaja, aby powziąć uchwałę co do sposobu traktowania budżetu. Przed pełnem posiedzeniem Izby prawie wszystkie stronnictwa zbiorą się na posiedzenie, żeby tę sprawę omówić.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego wybrano komisyę dla zbadania zarzutów przeciw posłom Paduchowi, Wiąckowi i Fiedlerowi. Uchwalono głosować za nowelą do ustawy o stowarzyszeniach i polecono prezydyum porozumieć się ze stronnictwami Izby co do jednolitego postępowania wobec noweli przyjętej przez komisyę oraz wobec ewentualnego przedłożenia rządowego.

W sprawie posła Paducha Koło wybrało komisyę złożoną z posła Dulęby, Białego, Dębskiego, Bujaka, Maślanki, Czaykowskiego i Staniszewskiego. Komisya wybrała posła Czaykowskiego przewodniczącym.

Po wyborze komisyi zabrał głos poseł Paduch, który przyznał się do winy i przeprosił Koło za nieprzyjemności, na jakie je naraził. Nagle zwrócił się poseł Paduch do posła Stapińskiego i zawołał głośno, że wprawdzie sam zawinił, ale w Kole są tacy zbrodniarze, jak poseł Stapiński.

Poseł Stapiński wstał wzburzony, uderzył pięścią w stół i zaprotestował przeciw zachowaniu się posła Paducha, którego też dr Łazarski przywołał do porządku.

TELEGRAMY

z dnia 8 marca.

Zbrojenia morskie Francyi.

Paryż. (Ag. Havasa). Na wczorajszem posiedzeniu Izba posłów obradowała nad projektem budowy dwóch pancerników. W ciągu dyskusyi dep. Jaurès postawił poprawkę, aby nowe pancerniki uzbroić w armaty o kalibrze 34 cm.

Dep. Thomson dowodził, że zaproponowane w przedłożeniu armaty 30½ cm. wystarczą, gdyż biją na odległość 6000—9000 metrów.

Minister marynarki Delcassé wyłuszczał, że wybór dział 34 cm. spowodowałby zwłokę w wykonaniu okrętów; armaty 30½ cm. na razie zupełnie wystarczą. Także Niemcy budują jeszcze okręty z tym kalibrem, a tylko Anglia posiada dwa pancerniki z kalibrem 34 centimetrów.

Po dłuższej dyskusyi poprawkę Jaurèsa odrzucono 473 głosami przeciw 75 i przyjęto poprawkę, podług której budowa obu pancerników ma być wykończoną najpóźniej w ciągu trzech lat.

Przyjęto dalej artykuł uprawniający ministra, aby w r. 1911 ulepszył wszystkie środki techniczne w pewnych portach.

Dep. Godard wniósł poprawkę, aby żadnych dostaw dla pancerników nie przyznawano przedsiębiorstwom, w których kierownictwie lub zarządzie zasiadają członkowie parlamentu.

Minister Delcassé był zdania, że interes obrony kraju i konieczność szybkiego działania wymagają, aby teraz drażliwej kwestyi parlamentarnej „incompatibilitas“ nie poruszać.

Mimo to poprawkę Godarda przyjęto 299 głosami przeciw 252. Potem przyjęto całą ustawę ogromną większością.

Aresztowania anarchisty.

Madryt. Dziennik „ABC“ donosi, że na dworcu w Sewilli tuż przed przybyciem pociągu, w którym znajdował się król Alfons, aresztowano anarchistę. W więzieniu aresztowany usiłował popełnić samobójstwo. Wiadomość tę oficyalnie potwierdzają.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 10 marca b. r. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu Ż. S. D.** odbędzie się we środę 8 b. m. o godz. 8 wieczorem w stow. „Postęp“ (Krakowska 25). Zarząd.

* **W Stowarzyszeniu cukierników w Krakowie** (pl. Szczepański 2) urządza Uniwersytet ludowy we czwartek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład: „O tłuszczach i cukrach“ (z doświadczeniami) p. M. Zająca.

* **Grupa miejscowa centr. Związku handlowców w Krakowie** zawiadamia członków i członkinie, że w piątek 10 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się zgromadzenie członków w sprawie wyboru komitetu agitacyjnego. Przybądźcie licznie! Zarząd.

* **W Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) staraniem komisyi oświatowej we czwartek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się odczyt p. t. „Kobieta a socyalizm“. Prelegent tow. E. Haecker. Wstęp wolny. Po odczycie dyskusya.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (Zacisze 12) urządza Uniwersytet ludowy we czwartek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład p. t. „Stowarzyszenia spożywcze“ (z obrazami świetlnymi) p. Milewskiego ze Lwowa, działacza na polu kooperatyw. Goście z poza Stowarzyszenia mile widziani. Wstęp dla wszystkich wolny.

* **Wiedeń.** Staraniem wiedeńskiej organizacyi P. P S. D. wygłosi tow. poseł Daszyński we środę 15 b. m. o godz. 7½ wieczór w sali Volksbildungshaus, V. Stöbergasse 11, odczyt w języku niemieckim: „Z podróży do Ameryki“. Bilety po 1 K i po 40 h do nabycia w Volksbildungshaus.

19 Marca: Dzień kobiet:

* **Czarna Wieś.** We środę 8 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Goldberga odbędzie się poufne zgromadzenie kobiet. Referować będzie o Dniu kobiet tow. Malinowska i tow. Mężyński. Towarzyszki i towarzysze, stawcie się jak najliczniej!

* **Dębniki.** We środę 8 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Uniwersytetu ludowego odbędzie się poufne zgromadzenie kobiet. Referować będzie o Dniu kobiet tow. Puchałowa i Teller. Towarzyszki i towarzysze, stawcie się jak najliczniej!

* **Dąbie.** W niedzielę 12 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się poufne zgromadzenie kobiet. Referować będzie o demonstracyi 19 marca tow. Zielińska.

* **Czerwony Prądnik.** W niedzielę 12 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się poufne zgromadzenie w sprawie demonstracyi 19 marca. Referent tow. Czapiński i tow. Kurkówna.

* **W grupie kolejarzy w Krakowie** (ul. Zacisze 12) w niedzielę 12 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się poufne zgromadzenie w sprawie demonstracyi 19 marca. Referentka tow. Konopacka.

* **W „Postępie“ w Krakowie** (ul. Krakowska 25) w sobotę 11 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się poufne zgromadzenie w sprawie demonstracyi 19 marca. Referent tow. dr Drobner i tow. Szpanlang.

* **Baczność handlowczynie i handlowcy w Krakowie!** W sobotę 11 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Grodzkiej, róg Senackiej 9, I. piętro, zgromadzenie poufne w sprawie agitacyi za dniem kobiet. Przybądźcie licznie! Zarząd.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Dnia 8 listopada 1909 r. okazała się w tutejszych pismach notatka p. t.: „Ostrzeżenie“, w której donieśliśmy, że Norbert Ehrlich nie ma nic wspólnego z naszą firmą. Niniejszem oświadczamy, że nie mieliśmy zamiaru doniesieniem tem pod jakimkolwiek względem ubliżyć p. Norbertowi Ehrlichowi.

Páthe freres, Wiedeń, I., Kolowratring 9.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Pijarska 11. (Telefon Nr. [illegible]).